

Hej!

Wykorzystuję ten niemiłosierny upał by dla was trochę popisać. Obecnie bardzo delectuję się tym że Laury nie ma w domu! Już w poniedziałek wróciły do mnie wspomnienia z naszego poprzedniego życia, jeszcze przed pojawieniem się w nim Tadeusza. Ja i mama. Każda zajęta swoimi sprawami w przepięknym dużym domu, nie wchodziłyśmy sobie w drogę. No i miałam swój pokój. Nawet nie doceniałam tego luksusu wcześniej bo brałam go za pewnik. Dopiero po tym jak zaczęłam dzielić pokój z nastolatką zrozumiałam jaką byłam szczęściarą. Jak to się mówi – Mądry polak po szkodzie. Chyba moja podświadomość już wiedziała co się szykuje. O tym jednak opowiem wam później.

Parę dni temu pisałam sobie z Adą. Staram się tego nie robić tego zbyt często gdyż wiem że potrafię być względem niej czy Pawła nachalna jeśli się zbyt nie kontroluję dlatego kontroluję się nadmiernie i staram się pisać do nich tak raz na miesiąc, góra dwa razy chociaż i tak wtedy czuję że nadmiernie im się narzucam.

Na początek zapytałam co u nich i jak tam praca. Oni oprócz Natalii są jedynymi osobami którym zadaję jakiekolwiek pytania w trakcie rozmowy. Moi pozostali rozmówcy za to ciągle narzekają że w ogóle się nimi nie interesuję. Najprawdopodobniej mają rację, tyle że nie robię tego celowo. To nie moja wina że inni ludzie są tak mało ciekawi. Dobra, przyznam się : Ludzie poza małymi wyjątkami w ogóle mnie nie interesują.

Ada, Paweł czy Natalia to też jedyne osoby przy których nabieram jakiegokolwiek odwagi cywilnej. Wprost przyznałam się Adzie że owszem, wysyłam mejle do przeróżnych szkół medycznych, że mamy z Tośką zamiar iść do Urzędu Pracy w poszukiwaniu odpowiedniej osoby, ale zrobiłabym o wiele więcej gdybym nie była takim tchórzem jakim jestem. Nadal nie jestem w stanie zadzwonić do gminy czy poprosić mamy by zaniósła mi w końcu te papiery do banku. Sama sobie to wyrzucam, czasami nawet płaczę po nocach przez własny brak odwagi cywilnej. Tylko co z tego skoro niczego to nie zmienia? Chyba faktycznie nie mam prawa płakać. Też nie wiem co mama planuje z tymi wyjazdami do Ady i Pawła, bo po tych zapewnieniach że napisze do tej koleżanki więcej już się na ten temat nie odezwała, a ja się boję pierwsza zapytać bo mogę usłyszeć coś czego bym nie chciała.

Ada wykazała zrozumienie i napisała że bardzo we mnie wierzy, tyle że jeśli się sama nie postaram to niestety nikt za mnie tego nie robi. Zagwarantowała mi że ona i Paweł pomogą mi we wszystkim czym będą mogli, ale to ja muszę zrobić pierwszy krok.

Odczuwałam wtedy dość skrajne emocje, bo z jednej strony poczułam się lżejsza, chciana i wspierana, a z drugiej wyrzuty sumienia przygniotły mnie do ziemi.

Dobra, koniec tego smutku! Opiszę wam moje wczorajsze spotkanie z Kostią. Wczorajsze, bo te w poniedziałek się nie odbyło z powodu deszczowej pogody. Dopiero gdzieś w środę ustaliliśmy że widzimy się u mnie, bo u niego w mieszkaniu jest za dużo ludzi, a ławka w pobliżu której biega stado wrednych i głośnych dzieciaków też nie jest idealna do iście detektywistycznych rozmów. Stanęło na tym że umówiliśmy się u mnie w kuchni wczoraj o czternastej. Mama akurat o tej porze planowała długą wizytę w urzędzie a Tadeusz był jeszcze w pracy. Tylko zanim mama wyszła poprosiłam by zaprowadziła mnie do kuchni i posadziła na ławce w narożniku. O dziwo o nic nie pytała ale też nie miałam chęci nad tym

rozmyślać. Siedziałam sobie przy szeroko otwartym oknie i wyczekiwałam znajomego. Z jednej strony bardzo się stresowałam a z drugiej ciągle wspominałam Tośki i moją wczorajszą wyprawę do Kauflandu (chodzenie po płytkach w takim tłumie ludzi było stresujące.) oraz nad zalew gdzie huśtałam się na tamtejszym placu zabaw a potem zrobiłam długie kilometry bosymi stopami w piasku i wodzie.

Z zamyślenia wyrwało mnie pukanie do drzwi. To był Kostia który trzymał w ręku jakieś papiery. Chłopak nawet nie zdobył się na jakąkolwiek kurtuazję tylko usiadł obok mnie i rozłożył swoje rzeczy. Były to zrzuty ekranu jakiś rozmów na messengerze. Połowa z nich to wiadomości od prześladowcy ponieważ Kostia poprosił bym wysłała mu zrzuty ekranu by mieć jakieś dowody nękania. A co do wiadomości to niestety nadal przychodzą do mnie masowo. Co do pozostałych, nie moich zrzutów ekranu to nie wiedziałam skąd one tu są i co mają wspólnego z moją sprawą a byłam zbyt rozemocjonowana by poczytać je na spokojnie.

- Zobacz! Czy ten styl wypowiedzi nie przypomina ci kogoś?

Zgłupiałam.

- No nie.

- Nie? To teraz popatrz sobie na moje rozmowy z całym tym twoim Bartusiem!

- Jakim moim?

- Mniejsza z tym. Specjalnie dla tego frajera założyłem konto na fejsie! Rozmówiłem się z nim parę razy, zobacz. - Podsunął mi pod nos zrzuty ekranu jego rozmów z moim bratem ciotecznym. Nie zrozumcie mnie źle, wcale bym się nie zdziwiła gdyby zrobił to Bartek, w końcu sam groził że tak łatwo się nie podda. Tyle że te konwersacje chłopaków nie wskazywały na to kim jest sprawca. Te rozmowy to żaden dowód. Wtedy po raz pierwszy przyszło mi do głowy że Kostia do tej roboty jest zbyt emocjonalny, za bardzo chce wyrównać swoje rachunki z moim kuzynem by myśleć racjonalnie. Widzę też że Kostia bardzo cierpi przez to że Laura go nie chce. Przecież to on nalegał by widzieć się w kuchni bo mój pokój za bardzo mu przypomina o jego własnej porażce, sam mi to napisał na VK.

- Sorki, ale chyba za bardzo się zapędzasz. Gdzie ty tu widzisz podobieństwo? Ogarnij trochę swoje emocje, ta sprawa nie dotyczy ciebie!

Chłopak poczerwieniał ze złości, w dodatku się biedaczek zapowietrzył!

- No to niby kto inny? Masz jakiś wrogów w necie?

- Pełno. - Odpowiedziałam szczerze wspominając w myślach moje stałe czatowe kłótnie.

Ukrainiec wyglądał na przerażonego, chyba miał za duże grono podejrzanych.

- A jakie miałaś relacje ze swoją klasą w liceum? Lubili cię? A może chcą się za coś zemścić po latach?

- Nie były zbyt pozytywne. Uważałam ich wszystkich za nudnych szaraczków, nie odpowiadałam nawet na „cześć”. Pewnie mieli mnie za zarozumiałą panienkę, ale wątpię by za to ktoś chciał się na mnie mścić, raczej jestem dla nich nieprzyjemnym wspomnieniem jeśli jeszcze mnie pamiętają.

Chłopaczek nie wiadomo czemu wydawał się być jeszcze bardziej przerażony.

- A jak relacje z twoją rodziną ze strony taty? Może to ktoś stamtąd?

Niestety nie zdążyłam mu na to odpowiedzieć bo otworzyły się drzwi mieszkania.

To była moja mama. Najwyraźniej wizyta w urzędzie nie trwała zbyt długo.

- Dalia, mam do przekazania ci wspaniałą nowinę! O, dobrze że jesteś Kostia bo ciebie też to dotyczy. Cieszę się że jesteście tak dobrymi przyjaciółmi, to naprawdę budujące.

Widać jak moja matka dobrze mnie zna! Rodzicielka wzięła głęboki oddech tak jakby chciała powiedzieć coś ważnego.

- Wyprowadzamy się.

Zamarłam. Nie była to tragiczna wieść bo na pewno nie będę płakała za tym blokowiskiem, ale nie spodziewałam się takich rewelacji. Nienawidzę nagłych zmian.

- Jak to? - wyszeptałam.

- Normalnie. Te mieszkanie jest dobre dla dwóch osób, w czwórkę nam tu ciasno. Wiem, że jesteście z Laurą jak siostry, ale każda z was potrzebuje swojego pokoju. Przeprowadzimy się na początku września. Dobrze że będziesz u tej swojej Natalii to na spokojnie przeniesiemy z Tadiem wszystkie rzeczy. Będziemy teraz mieszkać w bliźniaku we wsi Chraboszcze, to dosłownie dziesięć kilometrów od miasta.

Jak siostry! A to dobre! Wiedziałam że zranię Kostię tym pytaniem, ale musiałam je zadać. Chciałam zobaczyć czy faktycznie jestem tu na ostatnim miejscu dla wszystkich.

- Czy Laura wie?

- Tak, Tadzio powiedział jej miesiąc temu przez telefon.

- No tak, piękne! - Wybuchłam nagle. – Zawsze dowiaduję się o wszystkim ostatnia, widać jak bardzo szanujecie wszyscy moje zdanie!

Rodzicielka patrzyła na mnie takim wzrokiem jakbym co najmniej wytarzała się w odchodach kota pani Malinowskiej.

- Nie dramatyzuj.

- Proszę pani... – Kostia chyba chciał ratować sytuację. – Z całym szacunkiem, ale w jaki sposób ta sytuacja ma dotyczyć mnie?

- To bardzo proste. Nie jesteśmy w stanie w czasach inflacji utrzymać całego bliźniaka, więc po długich rozmowach połowę odsprzedaliśmy twoim rodzicom. Wam też się przyda dodatkowy pokój bo przeprowadza się do was jakaś kuzynka, Tatiana czy jakoś tak.

Chłopak siedział jakby porażony piorunem, ja za to odzyskałam mowę, cichą ale jednak.

- No właśnie, inflacja i kupujecie nowy dom?

- Nie kupujemy, tylko dostałam w spadku po twojej babci.

- Babci coś się stało?!

- Nie, babci Anieli nic. Mówię o Helenie Wadomskiej, babce od strony twojego ojca. Nigdy jej nie poznałam, ale jeszcze przed formalnym rozwodem teściowa przepisała na mnie dom. Tak jej było wstyd za jej synalka, a mnie bardzo lubiła. Nic o tym nie wiedziałam, a po rozwodzie urwał mi się kontakt ze wszystkimi Wadomskimi. Dopiero parę miesięcy temu notariusz do mnie zadzwonił powiadomił o śmierci Heleny i spadku.

- To teraz opowiesz mi cokolwiek o tacie? - Zapytałam cicho, lecz z nadzieją. Przez całe nastoletnie lata prosiłam o to mamę z marnym zresztą skutkiem.

- Nie czuję takiej potrzeby, przeszłość powinna zostać przeszłością. - Rodzicielka zacisnęła usta w wąską kreskę.

A ja czułam się już zbyt przytłoczona emocjami i zbyt wyczerpana na dalsze kłótnie. Poprosiłam Kostię by odprowadził mnie do pokoju. Przed drzwiami podziękowałam mu za pomoc i potem sama ruszyłam do środka chociaż cholernie się bałam. Zasnęłam i spałam aż do wieczora. Za to do dziś mama się do mnie nie odzywa.

To chyba wszystko co chciałam wam napisać.

Trzymajcie się!

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

LittleDiana, dodano 14.10.2022 16:07

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.